

Pacyfikacja Sułkowic 24 lipca 1943 roku



Izba Tradycji

działająca przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Sułkowicach

Materiały zebrał i opracował: Maciej Ziembła

Spis treści

II wojna światowa	3
Wygląd miasta przed wojną	4
Pacyfikacja	6
Przyczyny pacyfikacji	6
Pierwszy wątek. Akcja odwetowa po atakach oddziałów partyzanckich.	7
Drugi wątek. Inwigilacja przez niemieckich tajniaków.	7
Trzeci wątek. Zdrada.	10
Przebieg pacyfikacji	10
Wydarzenia po pacyfikacji	22
Upamiętnienie ofiara	24
Miejsca pamięci Ofiar II Wojny Światowej	27
Piosenka o pacyfikacji Sułkowic	29
Bibliografia	30

Pacyfikacja Sułkowic

24 lipca 1943 roku

Lata zacierają rzeczywisty obraz wydarzeń. Pamięć ludzka, mimo swojej ogromnej wartości, bywa ulotna. Te same wydarzenia, widziane z różnych perspektyw, wyglądają zupełnie inaczej, ten sam obraz często różni się, w zależności od tego, kto i z jakiego miejsca go obserwuje. Zazwyczaj, mimo tych różnic, wydarzenia opisane w dokumentach są zbieżne, spójne. Czasami jednak, by dotrzeć do prawdy, konieczne jest np. przyjrzenie się mapce pogładowej, która wyjaśnia rozbieżności w przekazywanych przez świadków informacjach.

W czasie pacyfikacji uczestnicy wydarzeń przebywali w różnych miejscach, co sprawiło, że ich wspomnienia nakładają się na siebie, lecz nie pokrywają się dokładnie. Dopiero gdy zdamy sobie z tego sprawę, uświadomiamy sobie, że mimo tych różnic świadkowie opisują to, co wydarzyło się naprawdę. Ból, trauma odcisnęły w pamięci mieszkańców jak pieczęć, minuta po minucie, wydarzenia z 24 lipca 1943 roku.

W Sułkowicach buntowano się przeciwko niewoli i uciskowi; pracowano dla podziemia, zasilano bataliony chłopskie w ludzi, żywność i broń, pomagano zwyciężać fali płynącej od wschodu i w swej masie przestano liczyć na „londyńskich panów”. Niemcy odgryźli się spacyfikowali wieś (...) Zginęli wówczas najlepsi z dobrych...¹

II wojna światowa

1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa, przynosząc strach, ból i śmierć. W tym dniu, wcześniej rano, na niebie nad Sułkowicami pojawiła się eskadra niemieckich samolotów. Po czterech dniach działania wojenne odczuła również społeczność całej naszej gminy. 5 września 1939 roku hitlerowcy dokonali bestialskiego mordu na 22 niewinnych mieszkańcach Rudnika².

Podczas wojny prawie każdy dzień wypełniała niepewność o życie swoje i bliskich. Częste aresztowania, łapanki, wywózki na przymusowe roboty do Niemiec, wysokie kontyngenty³ żywnościowe, głód i nieustanne nękanie. Warto w tym miejscu przypomnieć, że niemal cała żywność została skonfiskowana. Pod karą śmierci w domu nie można było mieć młynka do zboża, ani większych zapasów. Ludzie liczyli ziarna grochu na niedzielną zupę, tak, by wystarczyło tych ziaren na jak najdłużej.

¹ Dziennik Polski, Kraków 5 grudnia 1948 r. Rok IV/Nr 333 (1372)/Wydanie AB/ str. 3

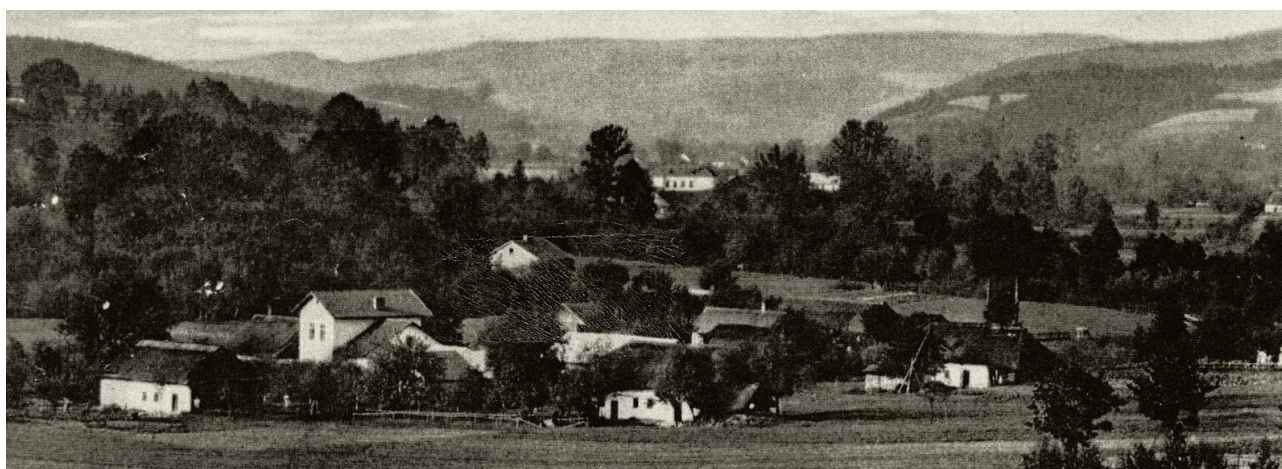
² Wg tablicy pamiątkowej na Pomniku Ofiar Mordu z 1939 roku, było to 18 mieszkańców Rudnika i 4 mieszkańców Żywca.

³ Kontyngenty żywnościowe to obowiązkowe dostawy produktów rolnych oraz hodowlanych (m.in. zboże, mięso i mleko) pobieranych przez rząd III Rzeszy w okresie II wojny światowej na terenie okupowanej Polski.

Równocześnie w lasach na terenie gminy zaczęły organizować się oddziały partyzanckie. Sprzeciw ludności polskiej wobec agresora przybierał na sile.

Wygląd miasta przed wojną

Sułkowice przed II wojną światową były spokojną wioską, która liczyła około 700 domów (ok. 3000 mieszkańców) i ciągnęła się niemal przez siedem kilometrów, od Biertowic po Harbutowice. Na obrzeżach wsi większość domów była drewniana, z dachami krytymi słomą, gontem lub dachówką. Gdzieniedzie pobudowane były domy z kamienia, cegły i kilka kamienic. Środkiem miasta biegła bita droga, na której podczas upałów szalejący wiatr wzbijał tumany kurzu, zaś deszcz zmieniał ją w nieprzejezdną breję. Centrum tworzył Rynek oraz przylegające do niego ulice. Do miasteczka trudno było dojechać samochodem, bo droga była wyboista, a gdzieniedzie trzeba było się przedzierać przez żwirowate koryto rzeki. Betonowy most na Zielonej wybudowano dopiero po wojnie, w 1949 roku.



Wygląd miasta przed II wojną światową
Fot. (1) Izba Tradycji

W Sułkowicach funkcjonowało siedem sklepów masarskich i siedem warsztatów, były też dwie piekarnie i dwanaście sklepów z różnymi artykułami spożywczymi i przemysłowymi. Działała Szkoła Ludowa, Szkoła Zawodowa

Przemysłu Metalowego, bursa dla uczniów szkoły zawodowej, dwa tartaki, remiza strażacka, jeden młyn i Spółka Kowalska.



Stara Karczma - obecnie w tym miejscu znajduje się budynek OSP.
Fotografia z lat 50-tych.
Fot. (2) Izba Tradycji



Kolonistki z Domu Zdrowia i Kolonii Wakacyjnej w Harbutowicach na targu w Sułkowicach
Fot.(3) Mucha Stanisław /Numer inwentarza: BZS.RKPS.7995.22 /PAUart/fotografia w domenie publicznej
[Fotografia prawdopodobnie z 1937 roku.] www.pauart.pl

Sułkowice to przede wszystkim wieś kowali produkujących niemal na skalę przemysłową bardzo dobrej jakości wyroby z metalu (podkowy, widły, kopaczki, gwoździe). Zamieszkiwali je również rolnicy - tutaj także przetwarzano len, wyplatano kosze, robiono sita do zboża i mąki. Ludność była biedna, kto nie pracował w kuźni, obrabiał swoje małe poletko z ziemią trzeciej lub czwartej kategorii albo pasł bydło. Obrzeża miasteczka porośnięte były lasami. Tak mniej więcej wyglądały Sułkowice, niewiele różniąc się od okolicznych wiosek.

Pacyfikacja

Chociaż pierwotnie słowo „pacyfikacja” (od łac. pax = pokój) oznaczało uspokojenie, wprowadzenie pokoju, to po II wojnie światowej jego znaczenie zmieniło się. Używać go zaczęto przede wszystkim na określenie *wyprawy karnej okupanta na określonym terytorium, której celem jest masakra ludności cywilnej*⁴.

Takie ekspedycje to najczęściej nieuzasadnione lub prowokowane działania stosowane na szeroką skalę na ziemiach polskich podczas II wojny światowej przez okupanta niemieckiego przeciwko bezbronnej ludności cywilnej. Te represje wobec ludności polskich wsi opierały się czasami na prawdziwych, częściej jednak na fałszywych lub wręcz spreparowanych, wymuszonych zeznaniach o wsparciu mieszkańców dla podziemnego ruchu oporu. Pacyfikację przeprowadzały najczęściej oddziały policji i SS, żandarmerii wojskowej, czasami Wehrmachtu. Trzeba zaznaczyć, że były to działania bezprawne, z naruszeniem konwencji wojennych, w tym konwencji haskiej⁵, która obowiązywała również państwo niemieckie.

Przyczyny pacyfikacji

Według zachowanych i przekazanych do Izby Tradycji działającej przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Sułkowicach kopii świadectw osób, które przeżyły pacyfikację, możemy dzisiaj mówić, że przyczyn pacyfikacji było kilka, a przynajmniej kilku wątków dopatrzyć się można w tych dokumentach oraz wydanych krótkich opracowaniach i publikacjach. Wszystkie one spłotyły się w niekorzystny sposób, doprowadzając w rezultacie do wielkiej tragedii.

Wydaje się, że główną przyczyną zdarzeń z 24 lipca była chęć posłużenia się przez hitlerowców mieszkańcami Sułkowic, by pokazać, że nie warto pomagać partyzantom i walczyć o wolność. Nie można jednak traktować Sułkowic jako odosobnionego przykładu takiego bestialstwa. Pacyfikacji wsi i miasteczek w 1943 i 1944 roku w Małopolsce było bardzo dużo, a wojsko niemieckie niemal wyspecjalizowało się w przeprowadzaniu takich akcji. Tym samym gestapowskim sposobem spacyfikowano Czernichów, wieś Liszki czy Lipniki. Z jednej strony przez terror Niemcy starali się zniechęcać do podejmowania działań

⁴ Fragment tekstu cytowany za wikipedia.org

⁵ II konwencja haska – normowała zwyczaje i prawa podczas wojny lądowej, wzorowana na deklaracji brukselskiej z 1874 roku.

odwetowych, pacyfikowali miasta, z drugiej zaś aresztowani podczas tych akcji zasilali armię jeńców, wyrobników, która potrzebna była nazistom do rozwoju i budowy „nowego ładu”.

Pierwszy wątek

Akcja odwetowa po atakach oddziałów partyzanckich.

Jedną z przyczyn, jakie przewijają się w opisach zgromadzonych w Izbie Tradycji, jest odwet za działania grup partyzanckich.

W rejonie Sułkowic w czasie II wojny światowej działały dobrze zorganizowane oddziały dywersyjne. Grupy te niejednokrotnie dawały się we znaki wojskom niemieckim, przeprowadzając skuteczne, szybkie ataki, nękając z ukrycia okupantów, czasami w kooperacji z armią regularną (własną, bądź sprzymierzoną). W leśniczówce zlokalizowany był oddział „Limba”, a niedaleko leśniczówki znajdował się szpital polowy, gdzie do 1944 roku stacjonował oddział Hardego. W okolicy działały również inne oddziały partyzanckie.

Drugi wątek

Inwigilacja przez niemieckich tajniaków.

Inwigilacja była konsekwencją zdarzeń związanych z działającymi grupami partyzanckimi.

Po częstych akcjach partyzantów na oddziały hitlerowskie, Niemcy utwierdzili się w podejrzeniach, że w lasach Gościbi ukrywają się partyzanci. Postanowili wysłać prowokatorów, którzy mieli zdobyć dowody działalności partyzantów, zlokalizować wroga i powiązanych z nimi mieszkańców.

Okazją do przeprowadzenia działań stały się wydarzenia z Harbutowic. Na początku 1943 roku z obozu jenieckiego w Kobierzynie uciekło dwóch Francuzów, którzy znaleźli się na terenie Sułkowic. Zdobyli oni informacje o tym, że mieszkaniec Harbutowic, który przed wojną pracował we Francji, zna ich język i może zdoła im pomóc. Był nim Józef Garbień⁶, który z obawy o bezpieczeństwo własne, swoich bliskich i mieszkańców skierował uciekinierów w bezpieczniejsze miejsce na teren Bieńkówki. Niestety, wiadomość o zbiegach francuskich i udzielonej im pomocy dotarła do okupanta. Informacja była jednak zbyt lakoniczna i dlatego żadnych działań odwetowych na mieszkańcach nie przeprowadzono. Wygląda na to, że niemieckie wojsko nie znało do końca szczegółów związanych z przerzutem Francuzów. Postanowiono jednak wykorzystać ten fakt i wysłano agentów, tajniaków, którzy udawali francuskich uciekinierów.

Niemcy chcieli sprawdzić, czy uda im się dotrzeć do partyzantów przez Harbutowice. Zlokalizowali rodzinę Garbieniów, która pomogła poprzednim uciekinierom i pod przebraniem próbowali zdobyć potrzebne im informacje. Na

⁶ Przy omawianiu tego wydarzenia w dokumentach pojawia się zamiennie „Józef Twardosz”.

szczęście rodzina ta zorientowała się, że ma do czynienia z fałszywymi uciekinierami i żadnych informacji nie przekazała, wypierając się znajomości z ruchem oporu i wiedzy na temat poprzednich uciekinierów francuskich.

Aby zdobyć (...) informacje o zasobach zaangażowanych w miejscowym ruchu oporu wysłano najpierw do tych miejscowości wielu dobrze zamaskowanych szpicli gestapo, mówiących biegle po polsku. Głosili oni, że są dobrymi patriotami polskimi, uciekinierami z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego i szukają (...) kawałka chleba i chwilowego azylu.⁷

Niestety, nie wszyscy mieszkańcy byli tak roztropni, jak rodzina z Harbutowic. Niektórzy, nieświadomi prowokacji, wiedząc, że wcześniej na terenie Sułkowic pojawili się francuscy jeńcy i że działały w okolicy oddziały partyzanckie, pomagali tym nazistowskim agentom.

Prowokacja niemiecka polegała m.in. na przekonywaniu podczas spotkań do wstąpienia do oddziału partyzanckiego. Nieświadomi niczego młodzi chłopcy podawali swoje imiona i nazwiska niemieckim tajniakom. Prowokacje miały również inny charakter. Niemcy, którzy podszywali się pod polskich partyzantów, prosili np. o naprawę radia, o nocleg, o jedzenie. *W przypadku gdy ich przyjęto gościnnie w którymś z domów, prosili o podanie nazwisk gospodarzy, obiecując się im później odpowiednio odwdziżyć....* Niemcy pomoc partyzantom uważali za przestępstwo, za które, podobnie jak za konspirację, groziła śmierć.

Niemcy z Harbutowic przeszli w kierunku Jaworza i udali się do Kasperka⁸. Kacper nie wiedział, z kim ma do czynienia, jednak „przebierańcy” opowiedzieli mu o niedawnym spotkaniu partyzantów, które odbyło się u niego.

Poinformowali go, że też mieli być na tym spotkaniu, ale nie zdążyli i dopytywali, kto był. Dostali też coś do jedzenia i zanotowali kolejne kilka nazwisk. U niego też zorganizowali taką wiejską potańcówkę, na którą przyszła młodzież z Harbutowic i górnej części Sułkowic gdzie oprócz harmonii był śpiew pieśni patriotycznych i wojskowych. *W tym podniosłym i wesołym nastroju nie dziwi, że znaleźli się chętni do wstąpienia do tajnego oddziału partyzanckiego, którego zaczątkiem mieli być ci uciekinierzy.* Szpiedzy kolejne kroki skierowali za tymi partyzantami wpisanymi na listę w stronę Kozłówki. Zatrzymali się na granicy Jasienicy i dopytywali tam mieszkańców o partyzantów. Pomocy jednak nie uzyskali. Udali się przez las Dalinu w stronę Rudnika, by wrócić do Izdebnika, do swojej kwatery, gdzie była już przygotowana lista osób z Zakładu⁹.

⁷ M. Stanaszek, „Sułkowie. Osiedle tysiąca kowali”, str. 131.

⁸ Kasperek przydomek od imienia Kacper. Dom u Kacpra był miejscem odosobnionym, miejscem popołudniowych niedzielnych spotkań młodzieży, gdzie można było zagrać na harmonii, zaśpiewać, pobawić się.

⁹ W dokumentach podany jest Zakład „Małopolski” jednak nazwiska osób zamordowanych mogą sugerować, że chodzi tutaj właściwie o Spółkę Kowalską.



Stefan Pułka, bestialko skatowany podczas pacyfikacji Sułkowic
Fot. (4) Izba Tradycji

W lesie Dalinu spotykają Franciszka Stopkę i Stefana Pułkę, z którymi również rozmawiają o partyzantach. Pokazali im listę, na której widniały już wcześniej zapisane nazwiska. Przekonali młodych sułkowiczian, że muszą się skontaktować jak najszybciej z ruchem oporu. Niczego nieświadomi młodzi mieszkańcy Sułkowic rozmawiają z przebranymi Niemcami, wtedy też tajniacy notują kolejne nazwiska w swoim notesie, w tym nazwiska Stopki i Pułki.

Kolejnymi spotkanymi byli dwaj bracia Szczepaniakowie, którzy poszli do lasu na grzyby. Uczciwi i pomocni zgodzili się naprawić zepsute radio. Przynieśli też w dzbanku jedzenie dla „partyzantów”. Dzbanek ten pokazali im później oprawcy podczas katowania w plebańskiej stodole – był dowodem pomocy partyzantom.

Celem niemieckich działań konspiracyjnych było inwigilowanie mieszkańców Sułkowic i przylegających wiosek. Obserwowano mieszkańców, wypytywano, a niczego nieświadomi ludzie, ni wiedząc, kim naprawdę są rzekomi partyzanci, rozmawiali z nimi i udzielali pomocy. *Nazwiska działaczy przeznaczonych przez Niemców do zlikwidowania ustalono już na wiosnę 1943 roku. Przygotowaną pacyfikację Sułkowic postanowiono jednak odłożyć na lato...*

Trzeci wątek Zdrada.

Odrębnym wątkiem jest zdrada, czyli przekazanie nazwisk niemieckim oprawcom. W rozmowach ze starszymi mieszkańcami Sułkowic i w niektórych dokumentach przewija się również i ten temat, a przemawiającym za nim argumentem ma być dokładna lista podejrzanych, a w szczególności obecność na niej osób, uważanych przez niektórych za niewygodne. Niestety, w Sułkowicach byli również tacy ludzie, którzy służyli w formacjach granatowej policji i szczycili się przynależnością do „rasy panów”. ...*Ludzie robili świństwa, za które wstydzili się jeszcze długo po wojnie...* Dodatkowo w latach 1940-43 nasiliły się szczególnie w Sułkowicach rabunki dokonywane na bogatszych obywatelach. Były one w dużym stopniu przypisywane osobom, które działały w partyzantce – zdarzali się i tacy w szeregach ruchu oporu. Zwykle jednak to pospolicci złodzieje wykorzystywali sytuację stanu zagrożenia i próbowali się wzbogacić na krzywdzie innych. Mógł to być jeden z powodów do wskazania okupantowi pewnych osób podejrzanych o te kradzieże. *Nie możemy tu mówić, że okupant zareagowałby w chwili kiedy okradają się nawzajem Polacy, ale był to z pewnością pretekst do podjęcia działań względem ludności.*

Przebieg pacyfikacji

Akcja pacyfikacyjna Sułkowic była starannie przygotowana. Świadczy o tym ściągnięcie dużej liczby oddziałów niemieckiej żandarmerii oraz licznej grupy hitlerowskiej i granatowej¹⁰ policji. Według świadków na terenie Sułkowic było wówczas od dwóch do trzech tysięcy żołnierzy nazistowskich. Widać było, że Niemcy dobrze poznali topografię terenu, bo szybko zajmowali miejsca w kluczowych punktach miasta. Duża liczba żołnierzy może świadczyć dodatkowo o tym, że Niemcy bali się interwencji oddziałów partyzanckich, które były rozlokowane w pobliskich lasach.

Wszystko zaczęło się na przełomie nocy z 23 na 24 lipca 1943 roku. Tuż przed 24.00 pierwsze samochody przekroczyły granice Sułkowic od strony Zielonej. Słychać było wyraźny warkot ich silników, przywieziono nimi wojsko, policję niemiecką i policję granatową.

Oddziały pacyfikacyjne nadjechały do Sułkowic równocześnie ze wszystkich stron: od południa, tj. od Suchej, od zachodu, tj. Wadowic i Katowic, od wschodu, tj. z Myślenic i z północy od strony Krakowa.

Po opuszczeniu przez policję samochodów, zarządzono okrążenie całych Sułkowic pierścieniem. *Jeden rząd żołnierzy wymaszerował od Zielonej ponad*

¹⁰ Policja Polska Generalnego Gubernatorstwa (niem. Polnische Polizei im Generalgouvernement), potocznie określana jako policja granatowa – policja komunalna, finansowana przez polskie samorządy (szczątkowe struktury samorządowe, pozostające pod nadzorem niemieckiej administracji cywilnej), podporządkowana lokalnym komendantom niemieckiej policji porządkowej – Ordnungspolizei; najwyższym szczeblem struktury Policji Polskiej było stanowisko komendanta miejskiego lub powiatowego. [za wikipedia.org]

obecną Fabrykę Kuźnia, Zagumnie, w kierunku Malikówki aż do granicy z Harbutowicami. W tym rzędzie jeden policjant stał obok drugiego, a poza terenem zabudowanym od 50 do 100 metrów. Drugi rząd tak samo ustawiony od Zielonej przez Suchą Górę, Oblasek, dziołki i poza Węgry do granicy z Harbutowicami. Ten pierścień urządzili tak, że ostatni zostawał w odległości zależnej od terenu. Żandarmeria i gestapo silnym kordonem otoczyły całą wieś. Do Sułkowic wpuszczano wszystkich, z miasta nie wypuszczono już nikogo. O ucieczce nie było mowy. Żandarmi strzegli wszystkich domów i przejść. Nie wolno było z nikim rozmawiać i nigdzie wychodzić. Rozmieszczenie wojska i zamknięcie pierścienia zajęło około godziny. Po pierwszej w nocy wojsko rozpoczęło poszukiwanie konspiratorów. 5-10 osobowe grupy ruszyły do środka miasta.

Około godziny czwartej rano zaczęto wypędzać ludzi z domów. Na drzwiach domów osób podejrzanych o konspirację kredą malowali koło, być może po to, by było wiadomo, który dom przeszukać. Widać, że akcja była dobrze zorganizowana, a gestapowcy mieli ze sobą listy poszukiwanych osób. Z pierwszych zabudowań wywlekano przypadkowych mężczyzn, każąc się prowadzić do osób wymienionych na liście. Nie pozwalano im nawet ubrać się, wyrwanych ze snu zabierali tak, jak stali. Po odszukaniu osób z listy, dokonywano ich aresztowań.

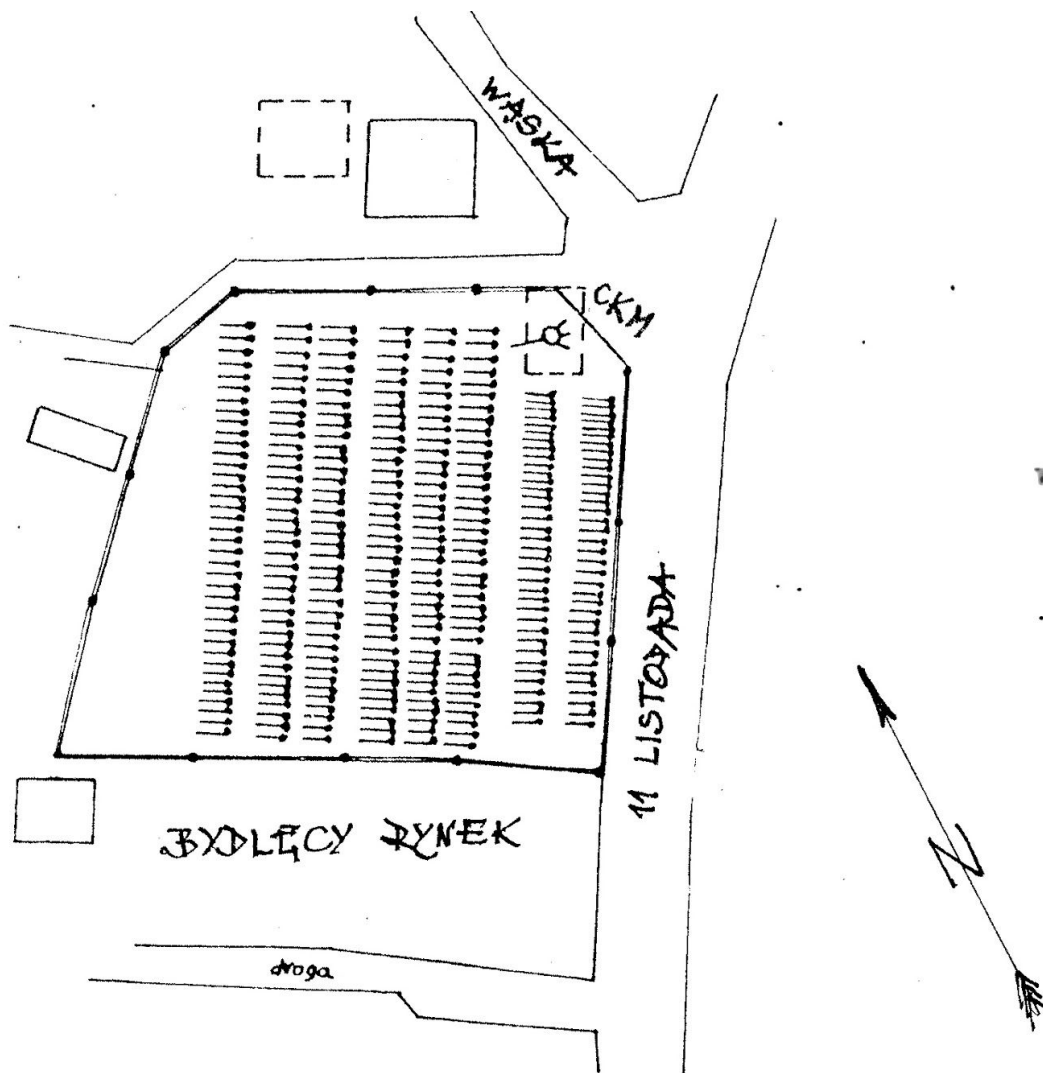
W nocy, która miała zmienić historię małej miejscowości, niemieccy żołnierze przyszli również na plebanię i poinformowali, że przejmują plebańską stodołę do przesłuchań. Ani ksiądz, ani żadna inna osoba nie mogła się im sprzeciwić. Groziło to po prostu śmiercią.

W rynku hitlerowcy rozpoczęli przygotowania do przesłuchań, chociaż to, co miało nastąpić, nie mieści się w żadnej z kategorii dochodzenia. Nakazano ściągnąć wszystkie łańcuchy i sznury, a następnie przewiesić je przez główną belkę. Osoba, która to robiła początkowo nieświadoma, w trakcie przygotowywania zaczęła podejrzewać, co się może z tym wiązać i co nastąpi.

Z całej wsi grupami prowadzono mieszkańców w stronę centrum, na rynek bydłęcy¹¹. Był to dość niesamowity widok, pełną szerokością drogi przesuwali się tłum ludzi, w którym były płaczące kobiety i przerażone dzieci, mężczyźni, młodzież i schorowani starsi, wszyscy otoczeni szczelnym kordonem uzbrojonej żandarmerii. Przez cały czas po drodze ludzie byli popychani, bici i wyśmiewani. Widzieli, jak ich sąsiedzi są wyciągani z domów i przygotowywani do przemarszu. Żołnierze podsycali strach mieszkańców mówiąc im z uśmiechem, że czeka ich śmierć, a cała wieś zostanie spalona, jak znajdą broń chociażby w jednym domu lub obejściu.

¹¹ Dawniej na tym placu było targowisko bydła. Jest to teren obecnego placu OSP oraz sklepu GS.

Rodziny aresztowanych z „czarnej listy” zgromadzono na placu obok starego kościoła, samych aresztowanych ustawiono na placu pod szopą plebańską.

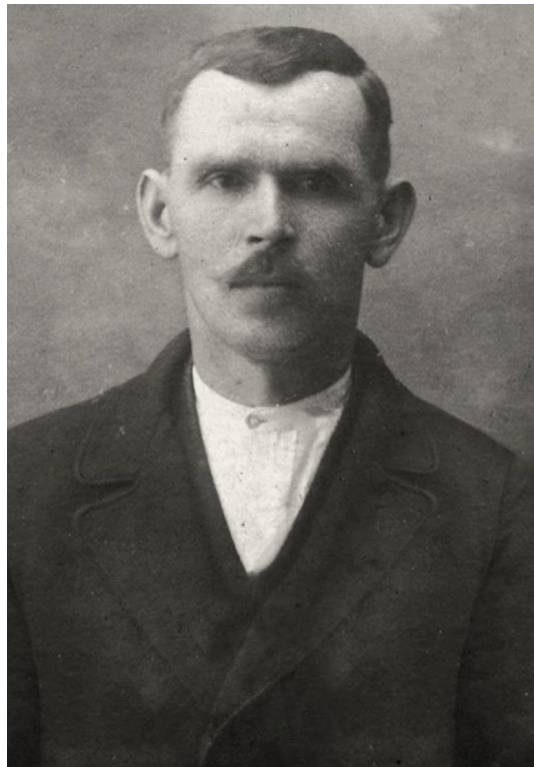


Mapa poglądowa Bydłęcego Rynku z dnia pacyfikacji.
Rys.(1) Izba Tradycji

Po wyludnionej wsi krążyli żandarmi, którzy dokonywali rewizji domów.

Spędzonym na bydłęcy rynek mężczyznom kazano leżeć głową do ziemi z wyciągniętymi przed siebie rękami, obok w zbitej grupie ustawiono kobiety i dzieci. Niemiecki oficer przez tłumacza oznajmił mieszkańcom, że jeżeli znajdą broń w Sułkowicach, to rozstrzelają wszystkich mężczyzn, a wieś spalą. Nie wolno było się ruszać i rozmawiać. Każdy przejaw nieposłuszeństwa karany był natychmiast biciem kolbą pistoletu lub drewnianą pałką. Nieposłusznym groziła śmierć przez rozstrzelanie z ustawionego na placu karabinu maszynowego. Wokół leżących ludzi było pełno żandarmów, którzy chodzili z przeładowaną bronią gotową do strzału. Nad całym miasteczkiem latały nisko samoloty. Warkot silników samolotów, aut i motorów przytłaczał spędzonych na plac

mieszkańców. Myśli niejednego krążyły wokół słów, że to już koniec. *Dźwięki grozy przepętniał płacz matek, głodnych i spragnionych dzieci oraz szwargot niemieckiej mowy przerywanej „diabelskim” śmiechem żandarmów.* Cały bydlęcy plac zaścielony był ludźmi, między rzędami stali gestapowcy i pilnowali, żeby nikt się nie ruszał. Było tam około 3000 ludzi. Na małym wzniesieniu, z boku, przy stanowisku z karabinem maszynowym stało trzech Niemców, którzy ciągle obserwowali ludzi stłoczonych na bydlęcym rynku. Przez dzień słońce paliło niemiłosiernie, ciężarne kobiety mdlały z wyczerpania, dla nikogo nie było litości. Tak mieszkańcy Sułkowic trwali od wczesnego rana.

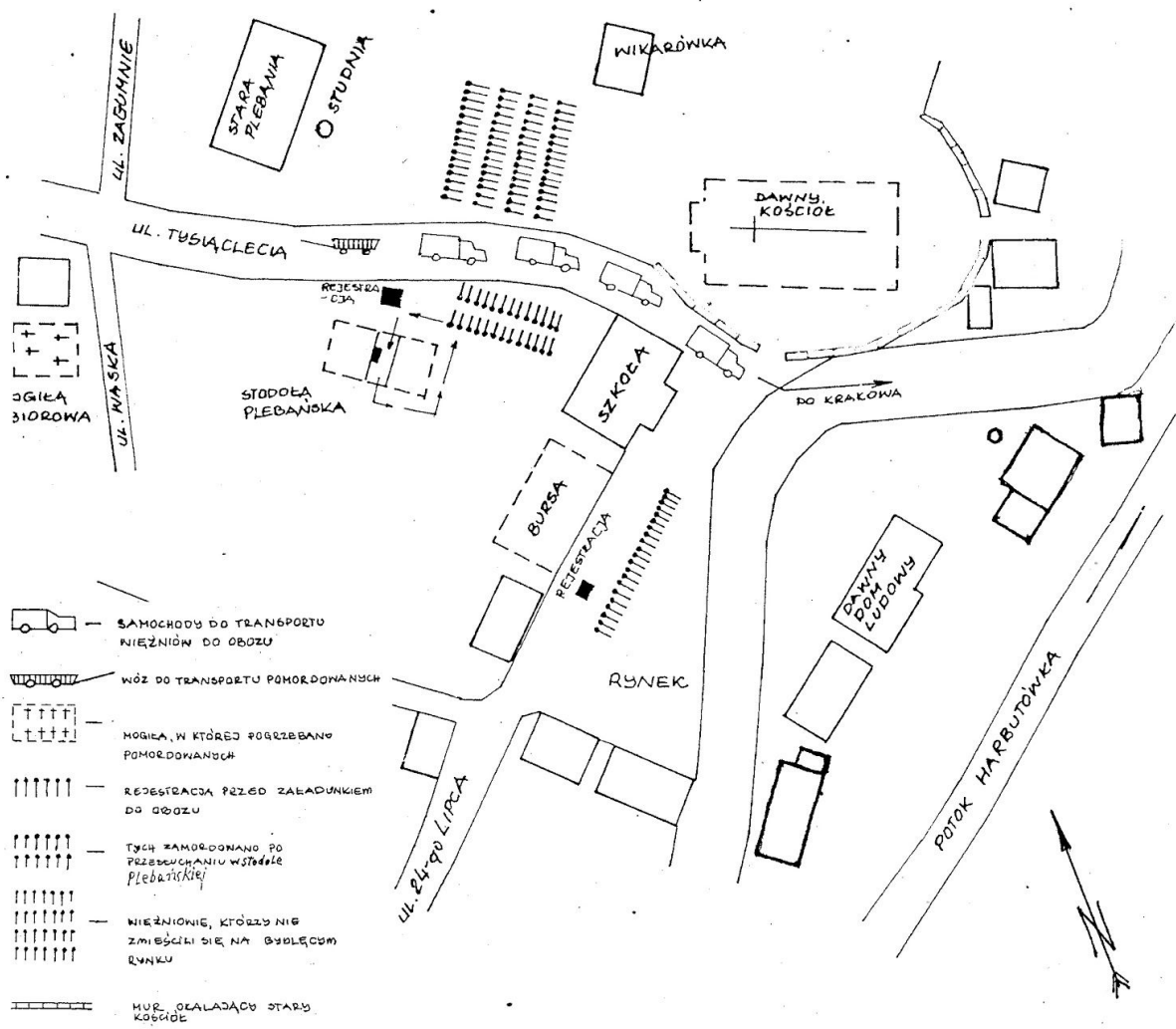


Józef Latoń, wójt Sułkowic
fot. (5) Izba Tradycji

W pewnym momencie od strony rynku na bydlęcy rynek przyprowadzono potwornie skatowanego miejscowego sołtysa, Józefa Latonia, który po rzuceniu przez gestapowców bezwładnie padł na trawę.

Około godziny 10.00 zaczęło się sprawdzanie tożsamości mieszkańców i wyczytywanie nazwisk zapisanych na liście. Ci, którzy się nie zgłosili, mieli być rozstrzelani natychmiast po rozpoznaniu, tak samo jak leżący po prawej i lewej stronie sąsiedzi. Wyczytani wstawali i okazywali dokumenty potwierdzające ich tożsamość. W ten sposób wywołano około 50 osób, mężczyzn i kobiet. Wśród wyczytanych były również małżeństwa. Następnie na gościńcu ustawiono ich w rzędy po pięciu. Po bokach obstawiono żandarmów z przeładowaną bronią gotową do strzału. Taką kolumną maszerowano do rynku. Ludzie byli

przekonani, że idą na śmierć, kolumnę więźniów zatrzymano przed bursą¹². Naprzeciwko nich przed budynkiem stał stolik, a na nim maszyna do pisania. Za stolikiem siedział Niemiec.



Mapa poglądowa Ryneku i miejsc zbrodni, pochówku z dnia pacyfikacji.
rys. (2) Izba Tradycji

Więźniów ułożono w dwóch rzędach, twarzą do ziemi, proch z ziemi wchodził przez nos i usta utrudniając oddychanie. Także tutaj z wielką surowością pilnowano, by nie podnosić głowy, by nikt się nie ruszał, by nic nie mówić. Następnie odczytywano nazwiska osób. Taki pojmany musiał okazać swój dokument tożsamości (kenkartę¹³), który następnie był mu odbierany. Gestapowiec przystępował do przesłuchania. Pytał pojmanego o członków rodziny, zadawano też pytania związane z partyzantami. Po zakończonej rejestracji, odsyłano więźnia na miejsce, gdzie musiał położyć się twarzą do

¹² Bursa - nieistniejący już dzisiaj budynek, który znajdował się między starą szkołą a domami. Był to budynek starej karczmy plebańskiej przekazany przez proboszcza szkole na mieszkania dla uczniów.

¹³ Kenkarta - Kennkarte, karta rozpoznawcza - dokument tożsamości wydawany obligatoryjnie przez okupacyjne władze niemieckie. Akcja trwała do 1 kwietnia 1943 roku.

ziemi. Po rejestracji wszystkich więźniów na ich oczach odebrane przez gestapo dokumenty tożsamości zostały spalone. Bez takich dokumentów nie można było się swobodnie poruszać w czasie wojny. Zza bursy dochodziły okropne jęki i krzyki.



Spisywanie ludzi przed bursą.
Rys.(3) Izba Tradycji



Obok budynku Szkoły na rynku znajdował się budynek „bursy”.
Fot. (6) Izba Tradycji

Po przeciwnej stronie bursy przy drugim punkcie rejestracji, który znajdowała się obok stodoły plebańskiej, identyfikacji osób dokonywano na podstawie dokumentów, kenkarty, które wyczytywany trzymał w rękach.



Kennkarte, karta rozpoznawcza – dokument tożsamości w okupowanej Polsce
fot. (7) Izba Tradycji w Sułkowicach

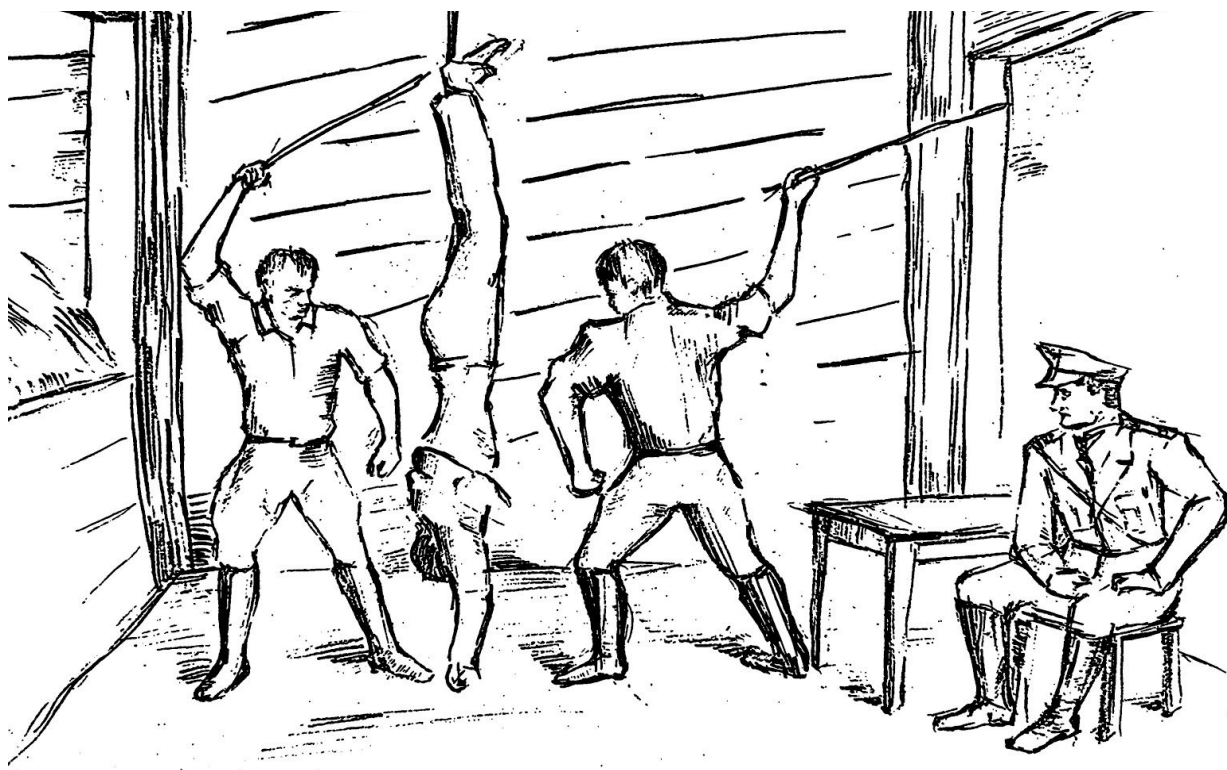
Do potwierdzania obecności i zgodności nazwiska na przygotowanej przez Niemców liście, wezwany został miejscowy organista, zastępca sołtysa, Jan Moskal. Miał on za zadanie potwierdzić tożsamość osoby, która została wyczytana oraz poinformować, czy znajduje się na liście poszukiwanych lub zaprzeczyć. Mimo grożącej mu śmierci, zataił kilka osób, które znajdowały się na „czarnej liście”, ratując im w ten sposób życie. Wśród uratowanych byli min.: Antoni Biela, Władysław Matulski¹⁴, Józef Szebesta, Józef Latoń.

Ludzi znajdujących się na „czarnej liście” gestapo prowadziło pod plebańską stodołę. W drzwiach stodoły usadowili się dwaj protokolanci niemieccy, którzy spisywali na maszynie zeznania. Wszyscy przyprowadzeni musieli położyć

¹⁴ We wspomnieniach Stanisława Ziembli istnieje zapis, że ukrył się on jeszcze przed samą pacyfikacją.

się przed stodołą z rękami wyciągniętymi przed siebie. Na rozkaz gestapowców wstawali i wchodzili po kolei przed „sąd”, który zlokalizowany był w środku stodoły.

W stodole plebańskiej na tzw. Boisku, postawili po prawej stronie od wejścia stolik, na nim położony był krzyż stołowy, obok niego dwa świeczniki ze świecami oraz stołek na którym siedział gruby gestapowiec, po wprowadzeniu aresztowanego, ten grubas o coś pytał, np. o udział w organizacjach, obok tego pytanego stało dwóch specjalistów od bicia. Czasami ten pytany nie zdążył odpowiedzieć, a ci dwaj zaczęli bić kijami gdzie popadło, przeważnie do nieprzytomności, potem polewali wodą i mówili: „mów bandyto, kto organizował? Kto należał?” I dalej bili...



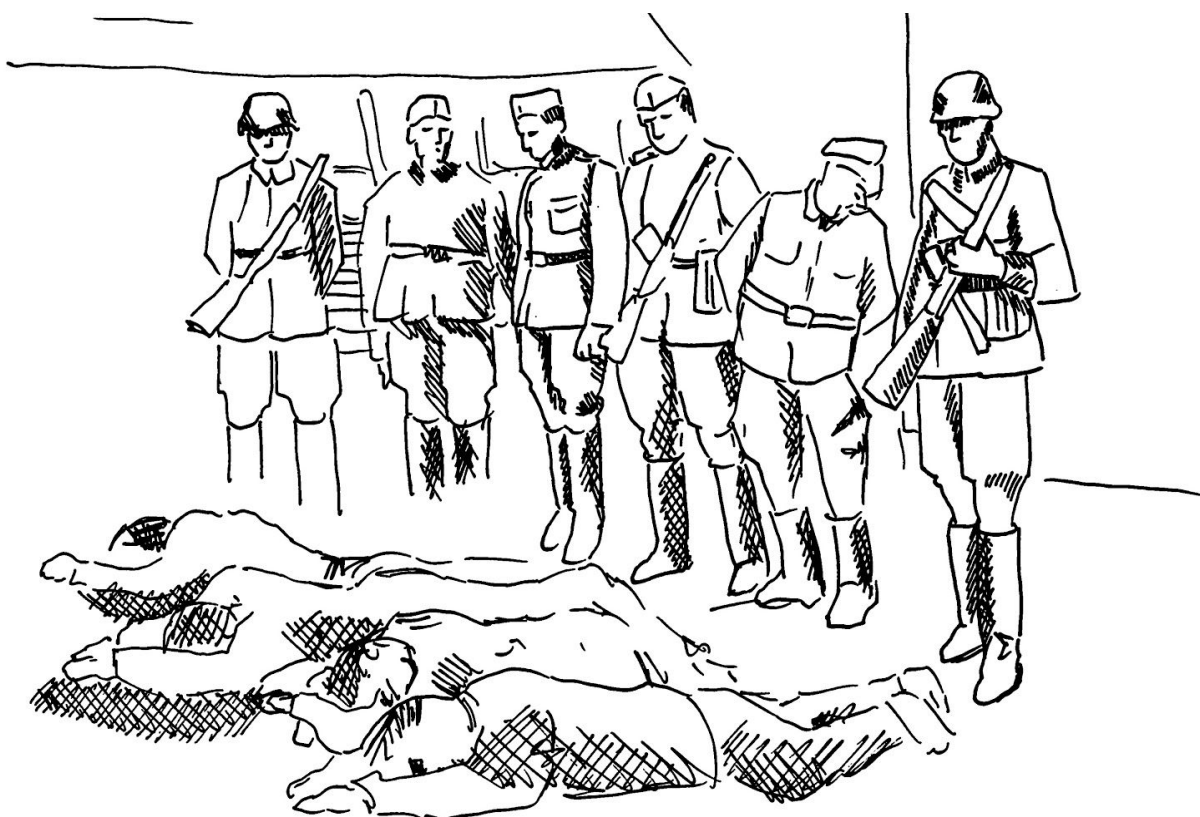
Katownia w plebańskiej stodole, wymuszanie zeznań przez Niemców.
Rys.(4) Izba Tradycji

Stosowali różne sposoby tortur. Wiązali powrozem, rękami do tyłu, wyciągali długim powrozem przez belkę w górę, a kiedy już wisił to bili naokoło, po rękach nogach, po brzuchu i całym tułowi do nieprzytomności ... albo ... każąc wyjść na stołek ze związanymi rękami do tyłu, przywiązują drugi koniec powroza do nogi, podcinają stołek, ten wisi, a oni biją jak poprzednich. Kaci wiązali ręce (...) do tyłu, nogi zaś w kostkach, podejrzanemu kazali wyskoczyć na niski stołek. W chwili podskoku podciągali powróż, którym były związane nogi. Ofiara padała na ziemię, a kaci przystępowali natychmiast do bicia go z każdej strony. By wymusić zeznania, sześciu katów biło aresztowanych okrutnie dębowymi, sękatymi kijami do nieprzytomności, łamiąc im niemal wszystkie kości.

Przez cały czas przesłuchania zadawane były pytania i krzykiem starano się namówić do przyznania się do przedstawionych win.

Gdy ciała ... spuszczano z belki były to już tylko skrwawione strzępy ludzkie. Zmasakrowane ciała wywlekano tylnymi drzwiami i układano rzędem twarzą do ziemi.

Gestapowcy ...zabronili patrzeć pod karą śmierci i nakazali pozostawiać wszystkie okna na plebanii. Ciekawość ludzka jednak jest silniejsza. Ukradkiem spod zastony plebania przyglądała się temu co zaczęło się dziać na placu ale szybko wzrok rozmazał się przez płynące łzy. Głowa sama się odwracała od okrucieństwa. O ile oczy można zamknąć o tyle przeraźliwe jęki i wycia przedzierały się przez nasunięte na uszy dłonie. (...) Ksiądz kanonik Józef Gross z okna, mimo groźby śmierci, rozgrzeszał «in articulo mortis» – w obliczu śmierci, osoby idące na nieludzkie przesłuchanie.



Ciała przesłuchanych wyniesione poza katownię.

Rys.(5) Izba Tradycji

Te pseudo-procesy odbywało się od wczesnych godzin porannych. Słyszeć było przerażające jęki, krzyki katowanych i konających ofiar. Hitlerowcy tłumili te krzyki warkotem zapuszczanych motorów.

Nad kobietami i dziećmi (na bydłowym rynku) zlitowali się ok. godz. 12 w południe. Pozwolili ... siedzieć na ziemi i chodzić po placu. „Pamiętam, jak

*z koleżanką pobiegłyśmy do szopy, żeby nakarmić biedne konie, które ledwo stały na tym upale.*¹⁵

Tymczasem widząc beznadziejność sytuacji dwoje jeńców podjęło próbę ucieczki z plebańskiego placu. Pierwszy poderwał się 44-letni Jan Piechota, który próbował uciec drogą w stronę cmentarza. Było to około godziny 13.00, wtedy to rozległy się pojedyncze strzały. Niestety, pociski z karabinu maszynowego dosięgły uciekającego bardzo szybko i padł martwy na ziemię. Drugim był Stanisław Bargieł, który uciekł w stronę Zagumnia i schował się pod stodołą. Wystające nogi zobaczył jednak żandarm, który jako pierwszy puścił się za nim w pościg. Zamiast go zabić, kopnął mu w nogi, by je schował, a swoim kompanom powiedział, że Polak uciekł w chaszczę, ratując mu w ten sposób życie. Zmęczeni Niemcy nie myśleli biec za Polakiem dalej.

Okolo 13.00 z rynku bydłęcego zabrano dziesięciu strażaków, myśleli, że idą na rozstrzelanie. Rozkazano im jednak zabrać z magazynu łopaty, kilofy, sznury i drabinę. Zaprowadzono ich na wyznaczone miejsce w okolicy cmentarza obok domu Franciszka Stręka. Tam kazano im wykopać dół, do którego miały być złożone ciała pomordowanych, bo Niemcy zabronili pochówku pomordowanych na cmentarzu.

W końcu za stodołą plebańską przed skatowanymi stanął gestapowiec i odczytał meldunek, który mówił, że: *Sąd doraźny – za przestępstwa przeciwko Rzeszy Niemieckiej skazuje na śmierć przez rozstrzelanie następujących bandytów* i wymienił nazwiska niemal wszystkich bestialsko przesłuchiwanym. Do leżących podszedł oddział gestapo, nad każdym skazanym stał żandarm z karabinem. Na znak oficera SS na konających i nieżyjących już ofiarach wykonano wyrok przez strzał w tył głowy. Jak stwierdzili niektórzy będący w pobliżu, *gdy padł wyrok rozstrzelania, to ci oprawcy dobijali się by im pozwolono strzelać...* niestety, wśród nich byli między innymi tacy, którzy mówili dobrze po polsku. Ci, którzy przeżyli bestialskie przesłuchanie, mieli być jako pierwsi załadowani na auta i wywiezieni na przymusowe roboty.

W stronę rynku skierowana została również furmanka, która przywiozła z Harbutowic skatowane ciała czterech osób. Podczas pacyfikacji Sułkowic, również w Harbutowicach Niemcy spędzili mieszkańców pod ich kościół i kazali im leżeć na ziemi. Ktoś spośród uczestników zaczął się modlić na głos do Matki Bożej o ratunek. Chwile grozy przeciągały się, a Niemcy wciąż poszukiwali w wiosce ludzi będących na liście osób pomagających partyzantce. Gestapowcy jednak nikogo z poszukiwanych nie znaleźli. Zdenerwowani sytuacją Niemcy zaczęli strzelać, równocześnie z tymi działaniami okupanta wzmogła się modlitwa ludzi błagających o pomoc Matkę Boską Harbutowicką. Trzy osoby zostały zastrzelone we własnym domu, jednego z mieszkańców potwornie pobito. W pewnym momencie przyjechał kolejny wóz niemiecki i przekazano

¹⁵ Wg wspomnień Zofii Latoń

rozkaz, aby zakończyć rozstrzeliwanie. Fakt ten został odczytany przez ludzi jako niezwykła interwencja Cudownej Matki Bożej Harbutowickiej.

W pacyfikacji Sułkowic i Harbutowic zostało zamordowanych i w zbiorowej mogile spoczęło 26 osób¹⁶, byli to:

z Sułkowic:

Bargieł Julian lat 24
Bargieł Władysław lat 23
Bernecki Tadeusz lat 32
Biela Bronisław lat 23
Jończyk Franciszek lat 41
Kiebzak Feliks lat 56
Kiebzak Stefan lat 20
Krupa Antoni lat 24
Latoń Józef (sołtys) lat 56
Latoń Józef lat 24
Latoń Jan lat 19¹⁷
Piechota Jan lat 44
Postawa Jan lat 46
Postawa Stanisław lat 32
Pułka Stefan lat 23
Stokłosa Jan lat 26
Stopka Franciszek lat 30
Szczepaniak Stefan lat 31
Szczepaniak Roman lat 29
Twardosz Józef lat 41
Żyłowska Brygida lat 31

z Harbutowic:

Budzoń Zofia lat 46
Hyrlicki Franciszek lat 41
Kluzik Karol lat 37

Przejazdem w Sułkowicach¹⁸

Rusin Adam lat 30
Starzyk Zygmunt lat 29

¹⁶ W Kronice Parafialnej 1600–1969 r., ks. proboszcz Jan Sidelko zapisał na stronie 86, że zamordowanych tego dnia było 34 osoby. W polskich meldunkach z czasu wojny pojawiła się liczba 38 osób. Niestety, poza tymi dokumentami nie udało się potwierdzić tych liczb ani tożsamości tych dodatkowych 8, 12 osób. Być może podczas udzielania odpustu z okna ksiądz naliczył 34 przesłuchiwanym, których ze względu na charakter przesłuchania uznał za zamordowanych. Fakt natomiast jest taki, że niektórzy przesłuchiwani pojechali z transportem więźniów z placu plebańskiego do obozu w Płaszowie (Kraków).

¹⁷ Sporny wiek zamordowanego. Według ksiąg parafialnych: Jan Latoń, syn Jana i Angeli z d. Ryś, lat 19, ur. 1 lipca 1924 roku. 49 lat prawdopodobnie odpowiada wiekowi pojmanemu po pacyfikacji Janowi Latoniowi, który w nieznanych okolicznościach zginął po schwytaniu i przewiezieniu go do Izdebnika.

¹⁸ W niektórych dokumentach, publikacjach osoby te wymienione są jako mieszkańcy Harbutowic.

Po wykonaniu wyroku następna grupa Niemców zajęła się załadunkiem ludzi do obozu. Na bydłonym rynku odliczyli co dziesiątego, znacząc ich kredą na plecach. W ten sposób wytypowano kolejne kilkanaście osób. Poinformowano mieszkańców Sułkowic, że zatrzymanym daruje się życie, ale ze względu na podejrzenie o udział w akcjach partyzanckich i sabotażowych zostaną skierowani na przymusowe roboty. Stłoczonych na furgonetkach więźniów przewieziono do obozu w Płaszowie.

W tym miejscu historii odnajdujemy kolejny przejaw człowieczeństwa. Jeden z więźniów, któremu zaznaczono krzyż na plecach, przekonał płaczem żołnierza niemieckiego, żeby go oszczędził. Niemiec podniósł go z ziemi i symulując bicie strząsnął kredowy znak z pleców i kazał mu się położyć do szeregu. Rozbawieni zdarzeniem Niemcy nie spostrzegli, co ich kolega zrobił. Dzięki temu udało się mu uratować życie.

Około 14.00 po dokonanej egzekucji gestapowscy sędziowie udali się na bydłący rynek, wypełniony leżącymi twarzą do ziemi. Tam najwyższy rangą Niemiec w asyście tłumacza oznajmił, że broni nie znaleziono i nie będzie dziesiątkowania mężczyzn. Faktycznie, broni ani też podejrzanych przedmiotów podczas przeszukiwania nie znaleziono. Zginęły natomiast, w niektórych domach, kosztowne przedmioty i cenne rodzinne pamiątki.

Kazano wszystkim wstać. Wygłoszono rozkaz i ostrzeżenie do ludzi zgromadzonych na bydłonym rynku, że cała ludność Sułkowic ma się zająć ujęciem reszty bandytów i doprowadzić ich do dworu w Izdebniku jak najszybciej.

Było to dziesięć osób, które ostrzeżone¹⁹ schowały się jeszcze przed pacyfikacją. Wśród nich byli: Latoń Jan²⁰, Matulski Władysław²¹, Kiebzak Stanisław, Koźlak Karol, Koźlak Jan, Ziembła Józef, Ziembła Tadeusz, Szobesta Józef, Wnęk Stanisław, Bargieł Stanisław.

Następnie poinformowano mieszkańców o wykonanych egzekucjach osób, które zostały uznane za należące do band dywersyjnych i partyzanckich. Dodatkowo poinformowano, że *władze niemieckie okazały wyrozumiałość w stosunku do społeczeństwa Sułkowic i złagodziły karę całej miejscowości, zaś gdyby się powtórzyło coś takiego to w Sułkowicach nie zostanie ani jednego domu, wszystko spalą – ludność zaś rozstrzelają...* Wszystkim kazano podnieść rękę i powtarzać słowa przysięgi na wierność wobec władz niemieckich. *Ludzie rykiem i płaczem składali przysięgę, że więcej się to nie powtórzy.* Nikt, mimo wypowiedzianych słów, wierności nie zamierzał dochować. Nikt na poważnie nie brał do siebie słów tej

¹⁹ Wg dokumentów były to osoby, które albo się skryły przed pacyfikacją lub uniknęły śmierci dzięki organiście, który ich nie wskazał podczas przesłuchania.

²⁰ Latoń Jan został ujęty kilka dni po obławie w Sułkowicach, wywieziony do Izdebnika zginął w niewyjaśnionych okolicznościach.

²¹ Matulski Władysław został w barbarzyński sposób ujęty przy ul. Na Węgry, uderzono go kamieniem w twarz. Nieprzytomnego związano i załadowano na furmankę. Tak został przewieziony do dworu w Izdebniku, gdzie funkcjonowała placówka Gestapo.

przysięgi. Ludzie byli potwornie wymęczeni, obdarci z godności, stojąc między śmiercią, a życiem.

Około 16.00 mieszkańcy zostali zwolnieni do domów.²²

Po 16.00 aresztowanych, kobiety i mężczyzn, załadowano na auta wraz z workami z ubraniami pomordowanych. *Przykry był widok rozstawania się matek z dziećmi, które rozpaczliwie płakały i błagały by wzięto ich razem.* Żandarmi brutalnie odpychali matki. Więźniów stłoczono na pace samochodu, siedzieli na podłodze z kolanami podkurczonymi pod brodę, jeden przy drugim.

Specjalna grupa żandarmów zajęła się pogrzebem.

Po powrocie z obozu Michał Kozik, jeden ze strażaków, który kopał mogiłę dla pomordowanych, wspominał w rozmowie, że *gdy kopali ten dół, 2,5 x 2,5 x 5 metrów pod zagrożeniem rozstrzelania. Pilnowali ich gestapowcy. Gdy byli już na ukończeniu kopania, jeden z tych gestapowców powiedział do nich po niemiecku, żeby się na chwilę zatrzymali, bo w tej chwili będą rozstrzelani ich koledzy i poleciał się pomodlić za nimi. Sam zdjął czapkę na ten moment...*

Wojskowi zabrali kilku mężczyzn, którzy leżeli przed wikarówką, do pracy przy wywożeniu zwłok. Ciała umieszczano pojedynczo na wozie plebańskim, jedno ciało po drugim. Niemcy grozili rozstrzelaniem za najmniejszy przejaw niechęci, nie wolno było się nikomu oglądać. Wśród wrzasków, przekleństw i bicia, spodziewając się śmierci, mężczyźni przenosili ciała zamordowanych kolegów.

Wóz pomieścił wszystkie 26 ciał. Ciężar był duży, *do mogiły był przykry dojazd, około 10 metrów pod górkę.* W stodole i wozowni pozostała ludzka krew, tak samo drogę od placu do mogiły wyznaczyła czerwono-brunatna smuga, która szybko zaschła w lipcowym słońcu.

Mężczyźni pchali wóz ociekający gęstą krwią. Ci, którzy pchali ten wóz, opowiadali, że *nie przyszło nikomu do głowy, że ten wóz z ciałami mogą wyciągnąć na tę górkę... w tym strachu nie czuli zmęczenia...* Po dojechaniu na miejsce już przygotowane przez wyznaczone przez okupanta osoby, w tym strażaków, rozładowano wóz. Ściągali ciało po ciele. Niemcy nakazali rozebranie zwłok i zostawienie tylko bielizny. Po ułożeniu ciała zostały „zalne wapnem”²³ i zasypane ziemią.

²² Wg Kroniki parafialnej i kilku innych dokumentów, zwolnienie mieszkańców miało nastąpić o godzinie 18.00. Niestety niejednoznaczność w przekazie nie pozwala na ustalenie dokładnej godziny. Być może chodzi tutaj o fakt, że mieszkańcy, którzy grzebali swoich kolegów, byli zwolnieni dopiero po wykonaniu narzuconego im przez żandarmów zadania.

²³ Parobek plebański Marcin Hodurek ukryty w stajni obserwował wydarzenia, zrelacjonował je następująco: „...kazali sułkowickim strażakom rzucić ciała na wóz, wywieźć i zalać wapnem, przeznaczonym na budowę nowego kościoła, a następnie zakopać nagich poza kościołem.”

Wydarzenia po pacyfikacji

Po pacyfikacji zapanowała w Sułkowicach wielka żałoba i ogromne przygnębienie. W całej miejscowości nie było rodziny, której nie dotknęłaby ta tragedia. Jedni stracili bliskich w pacyfikacji, innych skierowano na przymusowe roboty. Mieszkańcy zamknęli się w swoich domach i przez kilka dni po pacyfikacji starali się ich nie opuszczać. Zapanował strach i nieufność. To wydarzenie odcisnęło piętno na wszystkich. Ludzie w ciągu jednego dnia postarzelisi się o kilka lat.

Po tej tragedii mieszkańcy Sułkowic jak nigdy dotąd stali się wyjątkowo ostrożni i wrogo nastawiona do okupanta. Mieszkańców dotknęły represje, zostali m.in. zmuszeni do wybudowania na placu egzekucyjnym wielkiego magazynu z przeznaczeniem na przechowywanie kontyngentów, które dodatkowo znacznie podwyższono. W Sułkowicach zapanował względny spokój, wojska niemieckie przeniosły swoje działania na inny teren. Okupant przypomniał o sobie dopiero w marcu 1944 roku, podczas próby aresztowania kpt. Stanaszka.

Niemcy zazwyczaj nie zwalniali z obozu i mógłby ten wypadek wydawać się dość dziwny ale rzeczywiście tak było. W dworze Izdebnickim²⁴ mieszkał Landlord (gospodarz) i mieściła się tam placówka Gestapo. Oczywiście we dworze pracował też personel niższego szczebla, w tym Polacy, którzy nie tylko ze względu na chęć przeżycia musieli obcować z wrogiem. Kontakty takie pozwalały niejednokrotnie na zdobywanie cennych wywiadowczo informacji przekazywanych partyzantom.

We dworze pracował tam również kierowca ciężarówki folksdojcz²⁵ Fiedler, który trzeba stwierdzić nie był polsko-żercą, był dosyć sympatycznym jegomościem lubiącym dobrze popić i pojeść i za odpowiednie wynagrodzenie można z nim było różne sprawy załatwić. (...) Nemezy Pułka, mistrz masarski, człowiek o niekwestionowanym patriotyzmie (...), który prowadził ubój we dworze Izdebnickim i przerabiał u siebie na wyroby wędliniarskie na potrzeby Niemców i własne przez te znajomości, a szczególnie Nemezego Pułki i Fiedlera (...) za sowitym wynagrodzeniem, udał się uzyskać zwolnienie aresztowanych.”

W zwolnieniu jeńców pomógł również przemysłowiec niemiecki, niejaki Buhl, który zwiertzył możliwość zarobku na produkowanych przez kowali gwoździach. Znał Sułkowice, bo często tutaj przed wojną kupował wytwarzane przez mieszkańców „żelazne produkty”. Produkowane tutaj gwoździe chciał sprzedawać armii niemieckiej, trzeba było tylko miejscowych do takiej specjalistycznej produkcji przeszkolić. Zorganizował więc kurs w Tyrolu dla kilku

²⁴ Miejsce słynące na całą okolicę z wyrobu Jarzębiaka Izdebnickiego.

²⁵ Volksdeutsche (pol. etniczni Niemcy lub folksdojcz) – określenie stosowane do 1945 (w Austrii i po 1945[a][3]) wobec osób pochodzenia niemieckiego, zamieszkujących poza granicami Niemiec według stanu granic na koniec 1937, którzy nie posiadali niemieckiego ani austriackiego obywatelstwa (Reichsdeutscher)[4] w takich państwach jak Francja, Belgia, Dania, Luksemburg, część Szwajcarii oraz na obszarach dawnego osadnictwa niemieckiego w Polsce

pojmanyh kowali z Sułkowic. Później przetłumaczył władzom niemieckim, że muszą zwolnić jeńców, bo są niezbędni do produkcji tych gwoździ. Zrobił to nie z sympatii dla Polaków, ale z chęci zarobienia pieniędzy. Oczywiście nie od razu wszystkich zwolniono z obozu, ale po pewnym czasie większość pojmanyh podczas pacyfikacji Sułkowic odzyskała wolność.

Zwolnionych jeńców z Płaszowa przywiózł na ciężarówce ten folksdojcz Fiedler, oczywiście nie wszystkich. Ludzie w kościele modlili się o ich uwolnienie, nie wierzyli do końca, że uda się ich wyrwać z obozu. Gdy ciężarówka podjechała pod bramę kościoła, na spotkanie powracających ze świątyni wyszedł ks. Kanonik Józef Gross. Wchodzili do świątyni ze łzami radości. Mocno wychudzeni, wynędzniali, ubrani w podarte łachmany. Rodziny z wielkim płaczem i radością wtapiały się w ramiona odzyskanych mężów, synów, żon i córek. Podczas odprawianego nabożeństwa ks. Proboszcz wśród szlochów wygłosił patriotyczne kazanie.

Życie powoli wracało do normy. Chociaż tragicznych wydarzeń nie dało się wymazać z pamięci, to jednak trzeba było myśleć także o dniu dzisiejszym. Kowale z Sułkowic wytwarzali gwoździe i klamry, które Niemcy od nich kupowali. Mało kto przypuszczał, że taka praca może być działaniem dywersyjnym, działaniem na szkodę okupanta. Okazało się to dopiero po zakończeniu działań wojennyh.

Klamry, które były wytwarzane w Sułkowicach, składowane były w Krakowie na ul. Świętokrzyskiej. W 1946 roku zostały zabrane przez Polskie władze w większości na złom. Klamry produkowane w Sułkowicach nie nadawały się w ogóle do użycia. Dzięki sprytowi kowali i wiedzy, że materiał źle odpuszczony przy hartowaniu staje się kruchy, kowale mogli zarobić i przy okazji oszukać Niemców. Dodatkowo po otwarciu magazynu okazało się, że w paczkach na 10 sztuk klamer w środku znajdowały się w większości grube kawałki żelaza, które nie nadawało się do użycia. *Klamry, które były wykonane w Sułkowicach ani jedna sztuka nie była użyta do celów ani wojskowych ani gospodarczych.*

Upamiętnienie ofiar

Gestapowcy zakazali pogrzebu pomordowanych, dopiero po wojnie w 1945 roku ekshumowano ich ciała i uroczyście pochowano na cmentarzu parafialnym. Później na tym miejscu został wybudowany pomnik i położone płyty nagrobne.

Przez długi okres pomnikiem opiekowali się sami mieszkańcy. Nauczyciele Szkoły Podstawowej w Sułkowicach organizowali z uczniami wiosenne i jesienne sprzątanie mogił bohaterów wojennyh i lekcje historii. W 1983 roku pomalowane zostały metalowe elementy ogrodzenia pomnika. W 2010 wymyto pomnik i częściowo wykonano spoinowanie. W późniejszych latach przeprowadzano przy pomniku drobne prace naprawcze, wymieniono krzyż.



**Pomnik pomordowanych podczas pacyfikacji 24 lipca 1943 roku, który znajduje się na cmentarzu w Sulkowicach. Fotografia z około 1983 roku [remont, malowanie ogrodzenia].
fot. (8) Izba Tradycji**



**Tablice z pomnika pomordowanych podczas pacyfikacji 24 lipca 1943 roku, który znajduje się na cmentarzu w Sulkowicach. Fotografia z około 1983 roku.
fot. (9) Izba Tradycji**

W 2013 roku z inicjatywy i na koszt Urzędu Gminy dokonano czyszczenia powierzchni pomnika, naprawiono pęknięcia i uzupełniono ubytki, odnowiono napisy. Koszt prac wyniósł 28.600,00 zł. Tak samo w 2013 roku wykonano nawierzchnię granitową wokół pomnika za kwotę 60.000,00 zł.

Po wielu latach pomnik uległ silnemu przechyleniu przez niewłaściwe wykonanie pierwotnego fundamentu. w 2020 roku zapadła decyzja o renowacji pomnika. Prace trwały od lipca do września. Bryłę pomnika rozebrano i w pracowni poddano konserwacji (czyszczeniu). Następnie bryła pomnika została zamontowana i wzmocniona. Uszczelniono spoiny oraz zabezpieczono powierzchnię przed czynnikami atmosferycznymi. W toku prac nad renowacją pomnika ze względu na zły stan płyt grobowych wykonanych z lastryko podjęto decyzję o wykonaniu nowych czterech płyt. Odnowione zostały ścieżki oraz kwietniki wokół pomnika i płyt grobowych. Na realizację tego zadania Gmina Sułkowice złożyła w 2019 r. wniosek do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pozyskując dofinansowanie w kwocie 13 607,00 zł. Łączny koszt zaplanowanych prac wyniósł 32 113,00 zł. Pomnik i otoczenie nabrały właściwego takim obiektom wyglądu. Otwarto również ogrodzenie, umożliwiając zainteresowanym osobom swobodny dostęp i możliwość zaświecenia zniczy i modlitwy nad grobami pomordowanych.



Pomnika pomordowanych 24 lipca 1943 roku, podczas renowacji wrzesień 2020 roku.
fot. (10) Izba Tradycji

Dla upamiętnienia tragedii z lipca 1943 roku przylegająca do miejsca kaźni i egzekucji ulica obok Rynku w Sułkowicach nosi nazwę 24 lipca.

W 1971 roku powołano Społeczny Komitet Budowy Pomnika Upamiętnienia Miejsca Straceń. Jego celem było wzniesienie w miejscu tragedii pomnika upamiętniającego ofiary tamtych wydarzeń, a także wszystkich mieszkańców Sułkowic, którzy zostali zabici przez gestapo, zginęli w obozach hitlerowskich lub podczas walk z okupantem.

Odświeżenie pomnika odbyło się 7 maja 1975 roku, w przededniu 30 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. Przygotowanie zorganizowania tej uroczystości zlecono powołanemu w styczniu 1975 roku Komitetowi Robocznemu Odświeżenia Pomnika.

Za działalność w ruchu oporu miasto zostało odznaczone Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy, który został przyznany 9 maja 1977 roku.



Order Krzyża Grunwaldu III klasy przekazany Sułkowicom w 1977r.
Fot. (11) Izba Tradycji

W 2012 roku Krakowski oddział IPN umorzył śledztwo w sprawie zbrodni. W toku śledztwa IPN przesłuchał wielu świadków, jednak nie udało się dokładnie ustalić, jakie formacje wojsk niemieckich brały udział w pacyfikacji.

Miejsca pamięci Ofiar II Wojny Światowej

Sułkowice:

- Pomnik i mogiły ofiar rozstrzelania z 5.09.1939 roku w Rudniku (cmentarz)
- Grób rodziny Salów (cmentarz)
- Grób kpt. Stanisław Stanaszka i Marii Kocembowej (cmentarz)
- Groby dwóch nieznanymi partyzantów, którzy zginęli w 1945 roku (cmentarz)
- Pomnik ofiar pacyfikacji z 24 lipca 1939 roku (w Rynku)
- Tablica pamiątkowa ku czci rodziny Salów i Marii Kocembowej (w Rynku)

Lasy Groby:

- Obelisk ku czci partyzantów

Harbutowice, Gościbia:

- Obelisk ku czci partyzantów
- Tablica pamiątkowa ku czci partyzanta, który poległ w 1944 roku

Rudnik:

- Obelisk ku czci partyzantów (Szkoła Podstawowa)
- Tablica ku czci zamordowanych we wrześniu 1939 roku (Dom Strażaka)

Krzywaczka:

- Tablica ku czci zamordowanych mieszkańców Krzywaczki (Dom Strażaka)

Piosenka o pacyfikacji Sułkowic

Pieśń ta powstała prawdopodobnie ok. 1945 roku. Jedenastozwrotkowy utwór napisany jest językiem potocznym, takim, jakiego wówczas używano w Sułkowicach. Autorstwo tekstu przypisuje się ppor. Czesławowi Wyrwale ps. „Wilczur” - partyzantowi, który był ranny w walce. Cudem ocalał z egzekucji, w której miał być rozstrzelany, stracił jedynie nos i oko.

Autor melodii jest do dziś nieznan, została ona zapisana dopiero współcześnie przez Józefa Oliwę, organistę z kościoła parafialnego w Sułkowicach. Mieszkańcy słowa pieśni poznali w 1989 roku, dzięki opublikowaniu ich w gazecie gminnej „Klamra” 11/1989. W numerze 14/1989 został opublikowany zapis nutowy melodii.

W 2017 roku Chór Elegia Seniorzy z Rudnika nagrał pieśń, by ocalić ją od zapomnienia. Utwór śpiewany jest przez Chór Elegia podczas uroczystości związanych z pacyfikacją przy pomniku w Sułkowicach.



Noc była ciemna, niebo pochmurane spoglądało smutno na sukowski lud.

I sen spokojny, nim nadszedł poranek, przerwał sznur licznych i szumiących aut.

**Zapis nutowy pierwszych wersów „Pieśni o pacyfikacji”
rys (6). Izba Tradycji**

Pieśń o pacyfikacji

sł.: ppor. Czesław Wyrwała, aut. mel.: nieznan

1. Noc była ciemna, niebo pochmurane,
Spoglądało smutno na sukowski lud.
I sen spokojny, nim nadszedł poranek,
Przerwał sznur licznych szumiących aut.

2. Oj wy, Sułkowice, krwawy dzień was czeka,
Licznych synów waszych czeka dzisiaj śmierć.
Zginą w męczarniach hańbiących człowieka,
Wspólną mogiłę będą dzisiaj mieć.

3. Już przyjechali, wioska obstawiona
Przez tych polskich zdrajców i przez zondernist.
Niejednego dzisiaj twarz będzie skrwawiona,
W plebańskiej stodole już kat SS jest.

4. Godzina ranna, ludzi wypędzają
Z własnych ich domów, gdzie ich miejsce jest.
Na targowicę wszystkich zgromadzają,
Bo taki właśnie dzisiaj rozkaz jest.

5. Leżą tam wszyscy bracia obok siebie,
Starzy ojcowie z troską o swych synów.
„Zlituj się, zlituj, Ty co jesteś w niebie”,
Bo wkoło jest rząd ciężkich karabinów.

6. Obok mają miejsce splotane kobiety,
Opłakują z dziećmi swymi na ręku.
I to im tylko dodaje podniety,
Aby przed wrogiem nie pokazać lęku.

7. Wśród krzyków strasznych i wyzwisk oprawców
Słysząc głos ostry, który echo niesie.
Ten wywołuje dziewięćdziesiąt nazwisk
Z listy, która czarną listą zwie się.

8. Wywołany powstał i odchodzi na bok,
Kiwając głową już na pożegnanie.
I znów się kładzie przy koledze obok,
Gotowy na męki i na skonanie.

9. Każdy się żegna w duszy z rodziną,
Syn ze swą matką, brat ze swym bratem,
Ojciec z dziećmi, kochanek z jedyną,
Każdy się żegna z pięknym światem.

10. Gdy się nazwiska na liście skończyły,
Słysząc głos ostry do kilku współbraci,
Aby ich dłonie łopaty chwyciły
I wykopały grób wspólny dla braci.

11. Grób ten był metra półtrzecia głęboki,
Nie na cmentarzu, lecz przed innym domem,
Sześć metrów długi, trzy metry szeroki,
W miejscu osobnym, niepoświęconym.

Drogi czytelniku, jeżeli posiadasz historyczne informacje, wspomnienia, zdjęcia i pamiątki rodzinne, które związane są tematycznie z prezentowanym zagadnieniem lub z terenem obecnej gminy Sułkowice, to serdecznie zapraszamy Cię do podzielenia się nimi w Izbie Tradycji w godzinach jej pracy. Udostępnione materiały wzbogacą zbiór Izby Tradycji, która będzie mogła podzielić się nimi z wszystkimi zainteresowanymi. Jeżeli z jakichś przyczyn nie możesz być w tych godzinach, zadzwoń do Gminnej Biblioteki Publicznej w Sułkowicach, przy której działa Izba Tradycji, i umów się na dogodny termin.

Gminna Biblioteka Publiczna im. ks. Józefa Sadzika w Sułkowicach
Rynek 6 (budynek Starej Szkoły), 32-440 Sułkowice
www.biblioteka.sulkowice.pl

tel. 12 273 21 97
mail: biblioteka@sulkowice.pl

Bibliografia

- Zofia Gawędowa; „Historia Rodzinna” - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach
- Zofia Góralik; „Wspomnienia 1939-1945” - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach
- Mieczysław Stanaszek; „Sułkowice. Osiedle tysiąca kowali” str. 134 - relacja zastępcy sułkowickiego sołtysa Jana Moskala
- Józef Kozik; „Oświadczenie” /Stanisław Ziembła; TOM 12 /Życiorys/ Nr Ewid. II/13 - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach/
- Mateusz Pyda; „Pacyfikacja Sułkowic 24 lipca 1943 roku” - film zrealizowany przez uczniów gimnazjum im. S. kard. Wyszyńskiego w Sułkowicach kl. 2b w 2014 r. [youtube.com/watch?v=P5vx_KjUeOQ] W filmie opowiadają o wydarzeniach: Janina Magiera, Ludwika Frosztęga, Zofia Latoń, Stanisław Betlej, Eugeniusz Pitala.
- Tadeusz Czarnecki;teczka/dokumenty- Fragment wspomnień z okupacji niemieckiej str. 3
- Stanisław Ziembła; TOM 9 wyd. 2 /„Monografia OSP w Sułkowicach” Nr Ewid. II/10 - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach
- [JS] „Wspomnienia z dnia pacyfikacji Sułkowic przez okupanta hitlerowskiego w dniu 24.07.1943”, Nr Ewid. II/38 - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach
- Stanisław Ziembła; TOM 12 /Życiorys/ Nr Ewid. II/13 - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach
- Stanisław Ziembła; TOM 5 /Nadzwyczajne wydanie w 60 rocznicę wyzwolenia Sułkowic/ Nr Ewid. II/5 - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach
- M-GOK Rudnik „Pacyfikacja Sułkowic – materiały informacyjne M-GOK Rudnik 1984” - wspomnienia Stefanii Postawa, Nr Ewid. IV/22b - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach
- Kronika parafialna /1600-1969/ str. 86 [skan]
- Piosenka o pacyfikacji Sułkowic - „Klamra” 11/1989
- Archiwum Akt Nowych „Katalog egzekucji i strat wojennych 1939-1945 według meldunków Delegatury Rządu RP na Kraj” - Meldunki z terenu Sułkowic z czasu II Wojny Światowej [<http://www.aan.gov.pl/delegaturaRP/index.html>]
- Fot. 1 - autor nieznany, zasoby Izby Tradycji w Sułkowicach [skan]
- Fot. 2 - autor nieznany, zasoby Izby Tradycji w Sułkowicach [skan], oryginał w zasobach arch. OSP w Sułkowicach.
- Fot. 3 - *Kolonistki z Domu Zdrowia i Kolonii Wakacyjnej w Harbutowicach na targu w Sułkowicach*. Autor zdjęcia - Mucha Stanisław. Datowanie: lata 30 XX wieku. Album kolonii letniej w Harbutowicach z lat 30 XX w. Prawa autorskie: Utwór w domenie publicznej. Aktualna lokalizacja: Zbiory Specjalne, Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie. Własność: Polska Akademia Nauk. Numer inwentarza: BZS.RKPS.7995.22. [<http://www.pauart.pl/app/artwork?id=594ced1c0cf210a03de3f006>]
- Fot. 4 - autor nieznany, zasoby Izby Tradycji w Sułkowicach [skan]
- Fot. 5 - autor nieznany, zasoby Izby Tradycji w Sułkowicach [skan]
- Fot. 6 - autor nieznany, zasoby Izby Tradycji w Sułkowicach [skan] Rynek w Sułkowicach prawdopodobnie w 1915 roku.

- Fot. 7 - autor: Maciej Ziembła [fot. cyfr.]
- Fot. 8 - autor: Stanisław Ziembła, zasoby Izby Tradycji w Sułkowicach [skan]
- Fot. 9 - autor: Stanisław Ziembła, zasoby Izby Tradycji w Sułkowicach [skan]
- Fot. 10 - autor: Maciej Ziembła [fot. cyfr.]
- Fot. 11 - autor: Maciej Ziembła [fot. cyfr.]
- Rys. 1 - autor: Stanisław Ziembła; TOM 12 /Życiorys/ Nr Ewid. II/13 - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach
- Rys. 2 - autor: Stanisław Ziembła; TOM 12 /Życiorys/ Nr Ewid. II/13 - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach
- Rys. 3 - autor:PP [skan]
- Rys. 4 - autor: Bartosz Bochenek [na podstawie rys. Jana Czechowicza] - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach [skan]
- Rys. 5 - autor:PP [skan]
- Rys. 6 - na podstawie informacji z *Klamra 14/1989* oraz sok-sulkowice.edupage.org/ *Pieśń o pacyfikacji Sułkowic* - Izba Tradycji przy GBP w Sułkowicach

Prezentowane w publikacji zdjęcia i rysunki są w głównej mierze przekazane do Izby Tradycji przez mieszkańców Sułkowic, w tym rodziny pomordowanych podczas Pacyfikacji. Izba Tradycji serdecznie dziękuje wszystkim, którzy przekazali do zbiorów rodzinne archiwa lub skany tych archiwów.

Dzięki Archiwum Akt Nowych, które uruchomiło "Katalog egzekucji i strat wojennych 1939-1945 według meldunków Delegatury Rządu RP na Kraj" dowiadujemy się, jakie meldunki w czasie II wojny światowej o Sułkowicach spływały do delegatury. To bardzo ważne dokumenty, jednak niektóre zawarte w nich informacje odbiegają od prawdy historycznej. Poniżej treść czterech meldunków.

AZHP/Delegatura Rządu na Kraj Biuro Prezydialne Poczta do Rządu [202/t.34/k.180], 26.VII-26.VIII.1943 r./maszynopis/Sułkowice, pow. Myślenice, woj. Kraków [Pro memoria o sytuacji w kraju Gen. Gub. i Ziemie Wsch.]

Treść meldunku: *W Sułkowicach /pow. Myślenice/ 10 ciężarowych aut z wojskiem i policją otoczyło wieś i rozstrzelało 38 chłopów, a 30 aresztowało i wywieziono.*

AZHP/Delegatura Rządu na Kraj Biuro Prezydialne Poczta do Rządu [202/t.42/k.85], 24.IX.1943 r./przegląd wydarzeń maszynopis/Sułkowice pod Krakowem [Przegląd najważniejszych wydarzeń w Kraju Nr 37/43]

Treść meldunku: *We wsi Sukowice pod Krakowem Niemcy rozstrzelali ponad 30 osób, 60 osób wywieziono do Oświęcimia, resztę na roboty do Rzeszy.*

AZHP/Delegatura Rządu RP na Kraj, Depart. Informacji i Prasy, Fragm. przeglądów prasowych, artykułów i opracowań [202/III/t.115/k.226], 1.X.1943 r./przegląd prasy maszynopis/Sułkowic ["Głos Demokracji" Rok II nr 37]

Treść meldunku: *W czasie pacyfikacji Sułkowic w dn. 24 VII 1943 r. zamordowano 38 osób. /Rozstrzelano sołtysa wsi wraz z rodziną /38 osób/.*

AZHP/Delegatura Rządu RP na Kraj, Depart. Informacji i Prasy, 252/A-1 [202/III/t.7/k.139], 18.VIII.1943 r./mp./Sułkowice krakowskie [Informacje Bieżące nr 32]

Treść meldunku: *25 i 26 VII Niemcy wymordowali we wsi Sułkowice 30 osób i 22 osoby we wsi Harbutowice.*